

Włodzimierz Bolecki (tekst nadesłany przez Autora 18 kwietnia 2007 r.)

## TŁUMACZENIA I KSIĄZKI MACKIEWICZA W POLSCE (PO 1989 R.)

Józefowi Mackiewiczowi bardzo zależało na publikacji swoich książek w tłumaczeniach na inne języki.[1] Podejmował wiele starań, by znaleźć odpowiednich wydawców i tłumaczy (kilka tłumaczeń sfinansował ze swoich oszczędności), prosił znajomych o rekomendację, prowadził z tłumaczami korespondencję, robił korektę tłumaczeń swoich utworów na inne języki (niemiecki). Informacje o tych staraniach są rozsiane po całej jego korespondencji (m.in. z Jerzym Giedroyciem) [2], ale opracowanie tej części biografii życia i twórczości pisarza wymaga jednak jeszcze wielu szczegółowych kwerend, dlatego – mimo wielu nowych materiałów – tej kwestii tu nie rozwijam.

Jednym z pisarzy, który twórczością Mackiewicza próbował zainteresować wydawców amerykańskich (np. wydawnictwo The Macmillan Company) i niemieckich (np. Hanser Verlag oraz Kiepenheuer und Witsch ) był Czesław Miłosz.[3] O wydanie *Nie trzeba głośno mówić* po angielsku Miłosz starał się już w 1970 r., u Macmillana, posyłając do wydawnictwa bardzo pozytywną opinię o powieści Mackiewicza (proponował tytuł *Do not talk loud*). Zgadząc się, że powieść Mackiewicza warta jest wydania po angielsku, wydawca wytłumaczył swą odmowę tym, że Macmillan publikuje mało powieści oraz wysokimi kosztami tłumaczenia.[4]

Ostatecznie wszystkie te starania spełzły na niczym, a częścią tych niepowodzeń było i to – jak pisze cytowany wyżej Miłosz – że ilekroć amerykański wydawca zastanawiał się nad wydaniem książki Mackiewicza, docierał do niego ktoś, kto przekonywał go do rezygnacji z tych zamiarów. Mackiewicz – jak wynika z jego korespondencji z Miłoszem – podejrzewał w tym aktywną rolę Jana Nowaka, co Miłosz potwierdził mi w prywatnej rozmowie.[5]

W Europie było nie lepiej – po kilku przekładach książek Mackiewicza w latach 50tych i 60tych wydawcy przestali się interesować kolejnymi utworami pisarza. W rezultacie w 1971 r. Mackiewicz pisał z goryczą do jednego ze swych korespondentów: "muszę Pana rozczarować co do mojej pozycji tutaj. Równa się zeru. Od wielu lat żaden wydawca niemiecki nie chce moich książek wydawać. To ich nie interesuje".[6]

W ostatnich latach nic się nie zmieniło – na propozycje "Kontry" wznowienia lub nowych tłumaczeń książek Mackiewicza, wiele wydawnictw, np. niemiecki Universitas Verlag, który opublikował *Kontrę*, latami nie odpowiadał, mimo ponawianych próśb. W liście do Miłosza Mackiewicz wspominał negatywną decyzję francuskiego

wydawnictwa Gallimard i dodawał: "Sądzę, że Gallimard nie jest odosobniony we Francji. Mój wydawca, b. silny, Arthemé Fayard, też zapłacił mi tylko zaliczkę, a później wykręcał się w sposób bezwstydnym. (...) Z Regnery w Chicago było tak: wydał Drogę, a później zakupił już (300 dolarów zaliczki) Zwycięstwo prowokacji. Wydał dwa razy na tłumaczenie, bo pierwsze mu się nie podobało. I wtedy przyszedł do niego niejaki prof. Kulski, który – jak mi doniesiono – w "imieniu Polaków" zagroził bojkotem firmy, jeżeli wyda tę książkę. Regnery stracił, i wycofał się; przestraszył się, nie chce mnie jako autora".[7]

Wydaje się, że Mackiewicz jest dziś pisarzem jeszcze bardziej "kontrowersyjnym" dla wydawców zachodnich niż przed laty. Mówiąc wprost jego twórczość przegrywa w zderzeniu z polityczną poprawnością regulującą nadal decyzje wydawców zachodnich w sposób niewyobrażalny dziś dla czytelnika polskiego.

Jeden przykład – nie związany wprost z nazwiskiem Mackiewicza – wystarczy do objaśnienia tej sprawy. W końcu lat 90tych włoskie wydawnictwo Einaudi odmówiło zamieszczenia jako wstępu do opowiadań Waarłama Szalamowa rozmowy dziennikarzy włoskich z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, ponieważ Herling porównał w tej rozmowie sowieckie i nazistowskie obozy koncentracyjne nazywając oba systemy "totalitarnymi bliźniakami". Dokładnie ta sama kwestia stała się powodem ataków francuskich intelektualistów na Czarną księgę komunizmu i jej redaktora Stefana Courtois, którego oskarżono o intelektualną zbrodnię polegającą na porównaniu liczby ofiar nazizmu i komunizmu. Rzecz w tym, że w całej swej twórczości Józef Mackiewicz nieustannie porównuje nazizm i komunizm, a metoda dochodzenia do prawdy i ocen przez porównanie była jego deklarowana wprost zasadą poznawczą i światopoglądową. Oto kilka przykładów, jak ta sprawa wyglądała w przypadku starań o wydanie tłumaczeń książek Józefa Mackiewicza.

Gdy kilka lat temu jeden z najbardziej znanych pisarzy austriackich Martin Pollack przetłumaczył na niemiecki obszerny fragment powieści Mackiewicza Nie trzeba głośno mówić (tytuł niemiecki Man muss nicht laut reden) [8], to mimo wrażenia, jakie na wydawcach wywarła proza Mackiewicza, żaden z wydawców w niemieckim obszarze językowym nie podjął się jej wydania. Dwa wyjaśnienia przyczyn odmowy mogą być ilustracją przyczyn tej sytuacji. W roku 2001 niemieckie wydawnictwo Suhrkamp wyjaśniało: "W naszej ocenie publikacja książki [Nie trzeba głośno mówić] byłaby ekstermalnie trudna. Powieść należy bardzo do epoki i okoliczności jej stawiania się, i dlatego powinna być opublikowana wiele dekad temu. Nie mamy żadnego pomysłu, w jaki sposób wypełnić dziś tę lukę i znaleźć odpowiednich czytelników, którzy byliby zainteresowani tym rodzajem pół-dokumentarnej literatury".[9]

Rok później z wydania tej powieści książki zrezygnowało Deutsches Kulturforum östliches Europa Verlag, które tak uzasadniało swoją decyzję: "Długa zastanawialiśmy

się, czy opublikować niemieckie wydanie Nie trzeba głośno mówić Józefa Mackiewicza. Zapytaliśmy także niemieckich i polskich ekspertów, co sądzą na ten temat. Doszliśmy więc do wniosku, że my – jako półoficjalna niemiecka instytucja kulturalna – nie powinniśmy publikować takiej książki jako jednej z pierwszych naszych edycji. Po pierwsze, mogłoby to być źle zrozumiane w Polsce [sic!] jako próba odwrócenia od Niemców winy poprzez skoncentrowanie się na polskim i litewskim udziale po niemieckiej lub sowieckiej stronie podczas II wojny światowej. Po drugie, przeciętny czytelnik niemiecki mógłby w ten sposób źle to zrozumieć. Mackiewicz podaje bowiem mnóstwo szczegółowych faktów (np. dokładną liczbę ofiar, sztuk broni itd.) w swojej dokumentarnej powieści, a my nie wiemy, czy wszystkie one odpowiadają rzeczywistości. A to oznacza, że książka potrzebowałaby bardzo wyspecjalizowanego czytelnika i wielu szczegółowych komentarzy. Niezbędne byłoby także dodanie długiej przedmowy dotyczącej ówczesnych okoliczności, osobowości autora itd. Ponieważ jednak nie jesteśmy wydawnictwem naukowym, lecz popularnym, takie opracowanie krytyczne – które jest rzeczywiście niezbędne dla tej powieści – nie pasuje do naszego programu wydawniczego. (...) Może w przyszłości będziemy mogli zarekomendować tę edycję innemu wydawcy, ale sądzę, że powinno to być polskie wydawnictwo, ponieważ dla niemieckiego wydawcy książek popularnych taka publikacja byłaby to zbyt kłopotliwa (być może sytuacja rozluźni się w przyszłości)".[10]

W tym samym czasie amerykańska agencja literacka (Fifi Osgard Agency, Nowy York) próbowała zainteresować wydawnictwa amerykańskie wznowieniem publikacji powieści Mackiewicza Droga donikąd. Najpierw zwrócono się do wydawnictwa Northwestern University, które w swoim programie deklaruje szczególne zainteresowanie Europą Wschodnią. Wydawca na tę propozycję nie zareagował i nie odesłał książki przesłanej mu do oceny. Następnie książka Mackiewicza została posłana do wydawnictwa Westview (należącego do grupy wydawniczej Perseus). Wydawnictwo odpowiedziało następująco: "Niestety, rozważywszy potencjalne rynki zbytu książki, zgodność z naszymi priorytetami i innymi czynnikami, często musimy rezygnować z publikacji książek z powodów niezwiązanych z ich rzeczywistą wartością". Zdaniem Fifi Osgard Agency to stwierdzenie redaktora Westview dobrze streszcza ogólne nastawienie do problematyki, którą porusza w swoich książkach Mackiewicz. Potwierdzeniem tych słów były negatywne reakcje kolejnych wydawnictw do których Fifi Osgard Agency wysłała propozycje wydania książki Mackiewicza, a mianowicie: Hippocrene Books, University of Pittsburg; Other Press; Regnery Books; New Directions; Overlook Press; Seven Stories.

Gdy w 1973 r. ukazało się w Ameryce tłumaczenia *W cieniu krzyża* (In the Shadow of the Cross), Mackiewicz podsumował recepcję krótko: "minimalne zainteresowanie".[11]

Warto też pamiętać, że gdy w 1994 r. Wydawnictwo Rutgers (Uniwersytet Stanowy w New Jersey) otrzymało propozycję wydania *Zwycięstwa prowokacji*, wydawca

odpowiedział, że książka ta "jest raczej osobistym świadectwem niż wyraźną analizą socjologiczną". To znaczy – wydawnictwo uzupełniło tę opinię w kolejnym liście – "niezależnie od swoich wartości, książka Mackiewicza jest tak bardzo odległa od wiedzy o społeczeństwie, że nie daje podstaw do zainteresowania się nią wydawnictwa Rutgers".

Mniej więcej w tym samym czasie paryska agencja literacka Agence Hoffman prowadziła bez powodzenia rozmowy z różnymi wydawnictwami francuskimi, a wydawnictwo Kontra bezskutecznie nakłaniało wydawnictwo Fayarda do wznowienia Sprawy pułkownika Miasojedowa.

Analogiczna była odpowiedź Wydawnictwa Yale University Press, którego dyrektor poinformował wydawnictwo Kontra: "według mnie jest to ważna historyczna praca na temat wojny pomiędzy Niemcami i ZSRR, a obraz życia na terenach Polski/Ukrainy jest naszkicowany realistycznie i z godną uznania sztuką pisarską. Nie jestem jednak przekonany, że powinienem ją tu opublikować. Pierwszy powód, to fakt, że już kiedyś ukazała się wersja angielska [□], drugi, że o ile [praca ta] mogła być ważna w przeszłości, to nie wydaje mi się, żeby była utworem wybitnym z literackiego punktu widzenia; a trzeci powód jest taki, że nie potrafię sobie tu wyobrazić tej książki jako przedmiotu wykładów (□). Chociaż nie mogę zaproponować oferty wydawniczej, to być może taki wydawca jak Northwestern University Press albo Indiana [University Press] uznałby, że książka ta lepiej pasuje do jego programu wydawniczego (□)" (list z 23 II 2007 r.). Rzecz w tym że wymienione wydawnictwa już wcześniej odpisywały niemal identycznie.

Nic więc dziwnego, że słowa napisane przez Mackiewicza w latach 50tych do niemieckiego tłumacza, Armina Drossa, pozostały aktualne do dziś.

"Nie znam ani stosunków, ani polityki prowadzonej na rynku księgarskim w stosunku do wydawców, ani handlowej strony. Byłem jednak zaskoczony, że w żadnej z dużych księgarni w centrum – nie ma mojej książki! Nie tylko na wystawie w oknie, ale i wewnątrz. Wiem, że w pewnych miastach, jak w Londynie np. większe księgarnie nie biorą od wszystkich wydawców, przeprowadzają dużą selekcję – powodzenie książki zależy właściwie w pierwszym rzędzie od tego, jaki wydawca ją wydał. Są, którzy mają stosunki w księgarniach, są tacy, którzy ich nie mają i w ogóle do rynku docisnąć się nie mogą. – Jak z tym jest w Niemczech?".[12]

A jak z tym jest w Polsce?

W roku 1990, gdy zniesiono cenzurę, w księgarniach sprzedawano resztki nakładów wydawnictw podziemnych – np. wydawnictwa "Baza". Te ostatnie szybko się wyczerpały. W 1993 r. "Kontra" wprowadziła na rynek krajowy końcówki swoich nakładów z lat osiemdziesiątych, a zaraz potem nowe wydanie utworów Mackiewicza w serii jego Dzieł. Od kwietnia 1993 r. książki Kontry były kolportowane w Polsce przez "Puls", a potem przez "Anse". Po zniesieniu cenzury w Polsce, do wydawnictwa "Kontra" zgłaszali się różni wydawcy, którzy chcieli publikować utwory Mackiewicza. Na wszystkie tego typu propozycje "Kontra" odpowiadała negatywnie. Na początku roku 1993 "Kontra" rozpoczęła publikację Dzieł wszystkich Mackiewicza i sprzedaż ich w Polsce. W edycji tej znalazła się informacja, że wydawca decyduje się na sprzedaż utworów Mackiewicza w Polsce wbrew woli autora.

W roku 1993 promocję książek Mackiewicza wydawnictwo "Kontra" zleciło Fundacji Pomocy Bibliotekom Polskim. W ramach akcji promocyjnej Fundacja rozsyłała ulotki reklamowe do bibliotek i hurtowni księgarskich. Gdy Fundacja przestała zajmować się propagowaniem książek Mackiewicza, wydawnictwo Kontra zamieszczało ogłoszenia w dziennikach (m. in. w "Rzeczpospolitej") oraz tygodnikach (np. w "Tygodniku Powszechnym" i w "Gazecie Polskiej"). W latach 1993 i 1994 uczestniczyłem razem z Krzysztofem Kopczyńskim, Andrzejem S. Kowalczykiem i Waławem Lewandowskim w wielu spotkaniach promujących pierwsze tomy tej edycji. Dziś ostatni z opublikowanych tomów Dzieł Józefa Mackiewicza ma numer 18 (poszczególne tomy nie ukazywały się jednak po kolei).

Książki Mackiewicza były też wielokrotnie prezentowane na międzynarodowych (we Frankfurcie) i krajowych Targach Książki w Warszawie oraz na Targach Książki w Krakowie. W 1997 r. ogólnopolskim dystrybutorem Dzieł została hurtownia BDM (Biuro Dystrybucyjno-Marketingowe), która współpracuje z około piętnastoma innymi hurtowniami (w Warszawie komplet dzieł Mackiewicza znaleźć można np. w hurtowni Diso). W latach 1997-2006, tzn. w okresie, w którym BDM zajmowało kolportażem książek Mackiewicza, ich sprzedaż prowadziło łącznie ponad 40 hurtowni z całej Polski (w tym m.in. ogólnopolska sieć hurtowo-księgarska Matras, hurtownia Azymut, Firma Księgarska J.Olesiejuk, i szereg innych), ponadto księgarnie internetowe, wysyłkowe oraz trudna do ustalenia liczba księgarń czy salonów Empik.[13] Mimo akcji promocyjnej Wydawcy z lat 1993-1995 oraz telewizyjnego, trzy częściowego filmu o J. Mackiewiczu pt. "Jedynie prawda jest ciekawa" [14], recepcja Dzieł Józefa Mackiewicza w ówczesnych mediach praktycznie nie istniała. Warto dodać, że redakcje najważniejszych gazet i czasopism, oprócz egzemplarzy recenzyjnych, otrzymywały faksem informacje o każdym nowym tomie Dzieł. Pierwszym kilkunastu tomom Dzieł Józefa Mackiewicza, ani ówczesna prasa wysokonakładowa ("Gazeta Wyborcza", "Rzeczpospolita", "Życie", ani tygodniki) praktycznie nie poświęciły w ogóle miejsca (wyjątkiem było kilka pism literackich: lubelskie "Kresy" i krakowskie "Arcana"). Obojętność, a właściwie zmowa milczenia panująca w ówczesnych mediach na temat pisarstwa Mackiewicza miała niewątpliwie wpływ na to, że od roku 1993 do 2006 roczna sprzedaż poszczególnych tytułów książek Józefa Mackiewicza wahała się

między 200 a 500 egzemplarzy. W rezultacie tak niskiego zapotrzebowania księgarzy na książki autora Kontry, w roku 2000 w hurtowniach znajdowało się jeszcze przeszło dwadzieścia jeden tysięcy egzemplarzy różnych książek Mackiewicza (sic!), to znaczy niezamówionych przez księgarzy z powodu braku zainteresowania czytelników. Od 1993 do 2006 roku liczba książek Mackiewicza dostępnych w księgarniach w Polsce sięgała trzydziestu tysięcy egzemplarzy, podczas gdy średnia sprzedaż wszystkich tytułów Mackiewicza w tym okresie wynosiła ok. 2 tysięcy woluminów rocznie (sic!). Dla porównania: księgarnie przy Uniwersytecie Warszawskim, mające w swej ofercie wszystkie tytuły książek Mackiewicza, sprzedają rocznie zaledwie ok. 100 woluminów.

Na przełomie lat 2006/2007 w księgarniach dostępnych było 18 tomów w ogólnej liczbie ok. 17 tysięcy woluminów, z czego ok. 1/3 znajdowała się w hurtowniach i księgarniach w całej Polsce. W styczniu 2007 r. Dzieła Józefa Mackiewicza zostały wystawione na Międzynarodowych Targach Książki w Tajpej (Tajwan).

Pod koniec 2006 r. kilka tytułów Dzieł Mackiewicza (Prawda w oczy nie kole, Optymizm nie zastąpi nam Polski, Bulbin z jednosielca, Zwycięstwo prowokacji, Ściągaczki z szuflady Pana Boga, Okna zatkałe szmatami i Karierowicz) było już "na wyczerpaniu", dlatego wydawnictwo "Kontra" wznowi je w drugim kwartale 2007 r.

Według Sławomira Osucha Józef Mackiewicz jest dziś jednym z nielicznych polskich autorów, którego komplet dzieł znajduje się w ciągłej sprzedaży przez tak długi okres.

## Przypisy

[1] Fragment książki Ptasznik z Wilna (o Józefie Mackiewiczu), która ukazuje się w księgarniach w kwietniu 2007 r.

[2] W 1951 r. Mackiewicz pisał do Giedroycia: "chciałem prosić i zapytać Pana, czy ewentualnie byłby Pan skłonny udzielić mi łaskawie jakichś wskazówek, adresów, czy w inny jaki sposób dopomóc mi do wydania francuskiego mojej powieści [Drogi donikąd]? Proszę mi wybaczyć moją natarczywość, ale byłbym naprawdę bardzo wdzięczny za chociażby najmniejszą pomoc w tym kierunku. Mówił mi Bielatowicz, że interesowali Pana tłumacze z polskiego na angielski i że on nikogo nie zna. Mógłbym przy okazji podać panu dwóch. Jeden, który tłumaczył Piaseckiego i Szczucką (teraz właśnie czyta moją powieść) to: Mr. M. Michael (...) Drugi, ponoć lepszy: Harry Stevens (...)" (Archiwum "Kultury").

[3] W Niemczech najbardziej zaangażowany w promowanie twórczości Mackiewicza był w latach 50tych i 60tych tłumacz Armin Dross. Po jego kontaktach z Mackiewiczami pozostała obfita korespondencja. W późniejszych latach książkami wydawców

niemieckich próbowali zainteresować prof. G. Rohde oraz Karl Dedecius. Zdaniem Mackiewicza, wydawców zniechęcał do jego twórczości Tadeusz Nowakowski, który był lektorem tych wydawnictw.

[4] List do Cz. Miłosza z 4.08.1970; The Beinecke Rare Book and Manuscript Library.

[5] Nb. gdy Nowak był dyrektorem RP RWE, Miłosz odmówił mu współpracy.

[6] Do Jana Pawłowskiego; List z 9 VII 1971, oryginał, zbiory własne.

[7] List z 30 IV 1970, oryginał w The Beinecke Rare Book and Manuscript Library.

[8] Publikacja w: Ansichten 14, Darmstadt, 2003.

[9] List z 9 X 2001. Kilka lat wcześniej Suhrkamp odrzucił tom reportaży Mackiewicza.

. [10] Wszystkie informacje i cytaty podaję na podstawie dokumentów znajdujących się w moim archiwum.

[11] List do M. Winiarskiej z 24.01. 1977 (autorki pracy Cztery polscy pisarze [Herling, Hłasko, Mackiewicz, Miłosz i bibliografia ich dzieł], Stockholm 1976.

[12] List do Armina Drossa, 6 IX 1957; zbiory własne.

[13] Informacje otrzymane od Sławomira Osucha, dyrektora BDM.

[14] Reż. R. Kaczmarek, scen. W.Bolecki.